

Trzy dekady odwagi

O DZIEDZICTWIE, KTÓRE WCIAŻ PORUSZA GDAŃSK

Trzy dekady temu Jerzy Limon udowodnił, że jedno marzenie potrafi zmienić miasto. Dziś, ponad miesiąc po jubileuszowej edycji Festiwalu Szekspirowskiego i ponad rok od rozpoczęcia współpracy Uniwersytetu Gdańskiego z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim, wracamy do źródeł historii Festiwalu. Rozpoczynamy cykl rozmów o tym, czym naprawdę jest „szaleństwo twórcze” i dlaczego przyciąga ono kolejne pokolenia.

W pierwszym z trzech wywiadów naszego cyklu oddajemy głos Justynie Limon – strażniczce dziedzictwa profesora Jerzego Limona, wiceprezesce Fundacji Theatrum Gedanense, osobie, która była przy narodzinach Festiwalu Szekspirowskiego. To rozmowa, która pokazuje, co może się wydarzyć, jeśli naprawdę uwierzymy we własną wizję



Justyna Limon podczas gali otwarcia tegorocznego Festiwalu Szekspirowskiego

Fot. Dawid Linkowski



Profesor Jerzy Limon

Fot. archiwum Fundacji Theatrum Gedanense



► **Jak pani jako strażniczka dziedzictwa profesora Jerzego Limona odczytuje tegoroczne motto Festiwalu Szekspirowskiego, którym jest „Pochwała szaleństwa”?**

Szaleństwo towarzyszyło temu projektowi od pierwszych chwil. Kiedy dziś przeglądam archiwalne artykuły o Festiwalu, widzę, jak często powraca tam to słowo, odmieniane zresztą przez wszystkie przypadki i „przypięte” do idei budowy teatru. Niech pani sobie wyobrazi młodego naukowca z Uniwersytetu Gdańskiego, jeszcze bez profesury, który nagle oznajmia: „Chcę zbudować teatr”. I to w dodatku teatr inspirowany dawnym teatrem elżbietańskim. W Polsce, w Gdańsku, tuż po upadku komunizmu? Szalony pomysł [śmiech]. Nic dziwnego, że wielu patrzyło na to z niedowierzaniem, z przekąsem albo co najwyżej z pobłażliwym uśmiechem. Jednak – jak pani wie – to „szaleństwo” znalazło wyjątkowego sprzymierzeńca. Mój mąż spotkał człowieka, o, jak się okazało, równie romantycznej naturze. Był nim książę Karol. Wiosną 1990 roku mąż napisał do niego list z prośbą o objęcie patronatem

Fundacji Theatrum Gedanense, po czym wysłał ten list zwykłą pocztą. To było zaledwie kilka miesięcy po zarejestrowaniu Fundacji, która wtedy nie miała jeszcze żadnych dokonań, ale posiadała ambitny cel wybudowania teatru. Mimo to książę uwierzył mężowi od razu i po paru miesiącach przyszła odpowiedź, że Jego Książęca Wysokość będzie zaszczycony byciem patronem Fundacji. To był moment przełomowy, nadający wiarygodność temu szalonemu przedsięwzięciu.

Jak wspomniałam, w tamtym czasie Polska była wciąż na „rubieżach” Europy, świeżo po transformacji, w połowie drogi między starym a nowym systemem. Tymczasem nagle pojawiła się grupa ludzi, którzy w ślad za moim mężem mówili: „Zbudujemy teatr elżbietański”. Oczywiście, że wiele osób uznało ten pomysł za szalony, a etykieta „szaleństwa” przyłgnęła do projektu na lata. Dlatego właśnie tegoroczne motto Festiwalu Szekspirowskiego – „Pochwała szaleństwa” – jest tak trafne. Nie tylko idealnie pasuje ono do jubileuszu trzydziestolecia Festiwalu. Ono „krąży” nad Gdańskim Teatrem

Szekspirowskim od samego początku. Co ciekawe – i chciałabym to bardzo podkreślić – kiedy Teatr wreszcie powstał po niemal ćwierćwieczu walki o niego toczonych zarówno przez mojego męża, jak i przez wspaniałe kobiety z Fundacji – Jerzy Limon wygłosił przemówienie zatytułowane właśnie „Pochwała szaleństwa”. To była jego własna, autoironiczna, żartobliwa i jednocześnie głęboka refleksja nad drogą, którą przeszedł. Dzisiaj to motto jest przypomnieniem, że bez odrobiny szaleństwa nie powstają rzeczy naprawdę ważne.

► **Podczas jubileuszowej edycji Festiwalu Szekspirowskiego często powtarzano, że „szaleństwo” profesora Limona było twórczą odwagą. Czy ta odwaga przejawiała się również w tegorocznym programie Festiwalu?**

Jak pani widzi, twórcza odwaga Jerzego Limona nie była przypadkowym rysem jego charakteru, lecz czymś głęboko zakorzenionym w jego dzieciństwie, doświadczeniach i sposobie patrzenia na świat. W programie jubileuszowej edycji Festiwalu widzę tę odwagę bardzo

Profesor Jerzy Limon
i księżę Karol

Fot. archiwum Fundacji
Theatrum Gedanense



wyraźnie, bo Festiwal wciąż czerpie z jego przekonania, że sztuka powinna przekraczać granice, ryzykować i otwierać nowe przestrzenie. Kolejne pokolenia twórców inspirowane Szekspirem na nowo opowiadają świat.

Jerzy wzrastał w atmosferze fantazji, bajek i nieograniczonej wyobraźni, którą kształtowała między innymi jego ciocia Ela, niezwykła, wykształcona kobieta rodem z Petersburga, ocalała z oblężenia Leningradu. To ona nauczyła go, że świat można opowiadać inaczej, że można go wymyślać. Ten rodzaj odwagi i wyobraźni, która nie zna granic, widać dziś w spektaklach artystycznych Festiwalu, w sposobie, w jaki twórcy sięgają po nowe języki, technologie, formy.

Warto przy tym podkreślić, że odwaga Jerzego miała też wymiar bardzo praktyczny. Jerzy jako jedenastoletek postanowił sam popłynąć „Batorym” do Ameryki. Rodzice mu na to pozwolili, co samo w sobie było ogromnym aktem zaufania i odwagi, a on wrócił z tej podróży dojrzały. Jego listy do rodziny pokazują, jak szybko uczył się świata. Jako siedemnastoletek wyjechał do Norwegii, gdzie ze-

tknął się z ruchem hippisowskim i sam stał się hippisem. Po powrocie do Polski nie dopuszczono go do matury, a kiedy w końcu ją zdał, nie dostał się na studia. Zaczął więc jeździć z zespołami bigbitowymi po Polsce jako elektroakustyk. Dopiero po dwóch latach postanowił ponownie zdawać na studia, na anglistykę w Poznaniu. Wiedział, że nie da się do końca zamknąć w schematach, ale jednocześnie rozumiał, że potrzebuje czegoś, co pozwoli mu nadać sens jego ogromnej energii i ciekawości świata. Po rocznym pobycie w USA doskonale znał angielski, co otworzyło mu drzwi do anglistyki i sprawiło, że studia nie były dla niego ucieczką, lecz naturalnym wyborem i wejściem w świat, który już znał i kochał. Anglistyka pozwoliła mu też odkryć, że literatura może być przestrzenią wolności równie intensywną jak muzyka czy podróż. To tam, pod okiem profesora Henryka Zbierskiego, po raz pierwszy zanurzył się w teatr elżbietański tak głęboko, że ta fascynacja już nigdy go nie opuściła. Po co to mówię? Aby podkreślić, że jego wcześniejsze doświadczenia tłumaczą, dlaczego w dorosłym

życiu nie znał słowa „niemożliwe”. Między innymi dzięki nim mógł powiedzieć: „Zbuduję w Gdańsku teatr elżbietański”, co ostatecznie, dzięki jego uporowi, w końcu się udało. Festiwal Szekspirowski 2026 pokazuje, że osoby odpowiedzialne za jego program, z dyrektorką GTS Agatą Grendą i Joanną Śnieżko-Misterek na czele, kontynuują ową logikę: nie boją się ryzyka, eksperymentu i przekraczania konwencji, co widać zwłaszcza w nurcie SzekspirOFF. Od wielu lat selekcjonerem wybierającym najciekawsze polskie przedstawienia do konkursu Złotego Yoricka jest Łukasz Drewniak, a od ponad dwudziestu lat koordynatorką Festiwalu jest wspomniana już Joanna Śnieżko-Misterek. Mamy więc tu kontynuację myśli Jerzego. I tegoroczna edycja Festiwalu nie była tylko jubileuszem, ale też świadectwem, że „szaleństwo” Jerzego – w najlepszym, twórczym sensie – stało się trwałą częścią DNA Festiwalu.

► **Który moment tegorocznego Festiwalu – gala, prolog, spektakle, konkursy – najmocniej przypomniał pani o tym, co dla**



Profesor Jerzy Limon
i Andrzej Wajda
na dziedzińcu Gdańskiego
Teatru Szekspirowskiego

Fot. Krzysztof Mystkowski

profesora Limona było istotą teatru?

Najbardziej poruszyło mnie to, co zawsze było dla Jerzego najważniejsze: odwaga tworzenia czegoś z niczego. On naprawdę zaczynał od „dziury w ziemi”, od miejsca, które było zwykłym parkingiem. Kiedy ktoś mnie dziś pyta, czy warto było, odpowiadam półzartem, półserio: „Jeśli wartością miałyby być parking, to oczywiście teatr jest mniej praktyczny. Jednak jeśli wartością jest wyobraźnia, sztuka, kultura, to odpowiedź jest oczywista. Zdecydowanie tak!”.

W tegorocznym programie tę odwagę widziałam przede wszystkim w różnorodności – zasadzie, którą Jerzy uznawał za fundament Festiwalu. Od początku chodziło o to, by pokazywać możliwie odmienne języki teatralne, nawet jeśli są dla widza zaskakujące, nieoczywiste. Dokładnie tak było w tym roku. Najbardziej przypominał mi o Jerzym spektakl, który stał się absolutnym hitem Festiwalu – *Hamlet* w reżyserii Roberta Lepage. To było doświadczenie, którego nie da się opisać słowami: teatr, w którym aktorzy „mówili”

wyłącznie ciałem. Minimalna ilość tekstu, tylko parę napisów, a jednocześnie pełna czytelność emocji, napięcie, konfliktów. Perfekcyjna choreografia, scenografia, światło, wszystko dopracowane do granic możliwości. Nigdy wcześniej nie widziałam takiego *Hamleta*. To był moment, w którym pomyślałam: „Jerzy byłby zachwycony”. On zawsze wierzył, że Szekspir może nam opowiadać o współczesnym świecie na nieskończenie wiele sposobów – także takich, których nikt wcześniej nie próbował.

Natomiast najbardziej poruszającym momentem tegorocznego Festiwalu była dla mnie gala otwarcia, a w niej spektakl przygotowany specjalnie na trzydziestolecie Festiwalu przez Fundację Teatrarium Gedanense we współpracy z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim. To przedstawienie powstało z myślą o tym, co dla Jerzego zawsze było istotą teatru: o wolności, którą daje sztuka jako przestrzeń niezależnego myślenia. Pomysł narodził się po wykładzie profesorki Olgi Kubińskiej na temat twórczości Szekspira, który to wykład odbył się w Bibliotece Profesora Jerzego Limona. Podczas rozmowy już po

spotkaniu obie poczułyśmy, że warto stworzyć coś, co będzie łączyło Szekspira z Jerzym Limonem. Wiedziałyśmy jednak, że do takiej realizacji potrzebny jest człowiek teatru. Zwróciłam się więc do reżysera Mariusza Babickiego, który zresztą zaczynał swoją karierę dwadzieścia lat temu jako młody wolontariusz właśnie na Festiwalu Szekspirowskim. Mariusz zebrał inspirację profesorki Olgi Kubińskiej, teksty Jerzego oraz jego przemówienia, w tym słynne wystąpienie „Teatr strażnikiem naszej wolności pamiętania”, wygłoszone w 2020 roku z okazji otrzymania Nagrody im. prof. Aleksandra Gieysztora, i stworzył własną, niezwykle poruszającą opowieść o tym, czym są teatr, sztuka, wspólnota i wyobraźnia.

Spektakl był pomyślany jako symboliczny trzydziesty rejs statku GTS dowodzonego przez kapitana Prospera. W tę rolę wcielił się Andrzej Seweryn, który wystąpił w tym spektaklu *pro publico bono*, składając hołd przyjacielowi Jerzemu Limonowi. Jego obecność miała wymiar symboliczny: łączyła w sobie postać maga teatru, Prospera i właśnie Jerzego Limona.

Gala otwarcia tegorocznego
Festiwalu Szekspirowskiego

Fot. Dawid Linkowski



Najbardziej zapadła mi w pamięć finałowa scena tego przedstawienia. Seweryn ubrany w biały strój kapitana statku wychodzi na proscenium, składa tam czerwoną różę, odwraca się i odchodzi na środek sceny. Cały siedemdziesięcioosobowy zespół, w tym dzieci, młodzież, seniorzy, artyści związani z teatrem, odwraca się razem z nim. Nagle na ogromnym ekranie pojawia się zdjęcie Jerzego Limona z kaskiem budowlanym i w tym samym momencie otwiera się dach teatru, a z głośników dobiega prawdziwy głos Jerzego. Jego słowa, nagrane lata temu, wybrzmiały w przestrzeni teatru tak, jakby na chwilę do nas wrócił. Publiczność wstała i biła brawo. Owacja trwała długo. To był moment, w którym naprawdę czuło się, czym dla Jerzego był teatr – miejscem pamięci oraz wolności.

Po tym wzruszającym momencie cały zespół odwrócił się w stronę widowni i zaśpiewał finałową piosenkę *W tym szaleństwie jest metoda*. Muzyka została specjalnie skomponowana do tego spektaklu przez Ignacego Wiśniewskiego, wykładowcę Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdań-

sku, a w przedstawieniu wystąpili artyści związani z Akademią.

► **Wśród dzieci na scenie była dziesięcioletnia wnuczka profesora Limona, Pola.**

Tak, dla nas to było szczególnie wzruszające, bo Pola jest podobna do Jerzego z czasów, gdy jako jedenastolatek wyruszał „Batorym” do Ameryki. Ten obraz – wnuczka w miejscu, które jej dziadek wymarzył dla Gdańska i dla niego wywalczył – domknął tę całą opowieść o szaleństwie, które staje się twórczą odwagą. Pola też kocha teatr i występuje w Sopockim Teatrze Muzycznym Baabus Musicalis. Grupa dzieci z tego teatru brała udział w naszym przedstawieniu.

Gala otwarcia najpełniej przypominała mi, że dla Jerzego teatr był również przestrzenią wspólnoty i piękna, która zrodziła się z marzenia jednego człowieka i pracy wielu innych ludzi.

► **A jak pani ocenia sposób, w jaki Festiwal po pięciu edycjach bez swojego twórcy wciąż potrafi budować wspólnotę wokół jego idei?**

Festiwal Szekspirowski w świecie kultury to dziś ogromny kapitał, tradycja, marka i pamięć instytucjonalna. Obecnie to jeden z najważniejszych festiwali szekspirowskich w Europie, laureat prestiżowej europejskiej nagrody EFFE Award 2017. To właśnie ta wieloletnia ciągłość sprawia, że potrafił budować wspólnotę także po odejściu swojego twórcy.

Można powiedzieć, że symbolicznie Festiwal opiera się na kilku filarach. Pierwszym filarem są ludzie Fundacji Theatrum Gedanense i Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. W zespole GTS są osoby, które zaczynały swoją pracę ponad dwadzieścia lat temu, kiedy to festiwal organizowała wyłącznie Fundacja Theatrum Gedanense. Warto pamiętać, że pierwszych dwanaście edycji Festiwalu Szekspirowskiego odbyło się dzięki Fundacji, małej, pozarządowej instytucji, którą mój mąż nazywał „instytucją żebraczą”. Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego jeszcze wtedy w ogóle nie było. To właśnie Fundacja i jej zespół pod przewodnictwem Jerzego Limona stworzyli fundament: ideę, program, sieć kontaktów, sposób myślenia o Festiwalu. W 1993 roku



Gala otwarcia tegorocznego
Festiwalu Szekspirowskiego

Fot. Dawid Linkowski

Fundacja zorganizowała po raz pierwszy Gdańskie Dni Szekspirowskie. Ta impreza po czterech latach przekształciła się w międzynarodowy festiwal. Jerzy Limon, aż do swojej śmierci, był dyrektorem artystycznym wszystkich dwudziestu pięciu edycji. To on wyznaczył linię programową, która dziś jest kontynuowana.

Ogromną rolę odgrywał i odgrywa oczywiście wspaniały i oddany zespół Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Jak już wspomniałam, pracują tam panie, które jako młode dziewczyny zaczynały swoją przygodę z teatrem jako pracowniczki Fundacji: Joanna Śnieżko-Misterek, Anna Szykaruk-Zgirska, Anna Radkiewicz – wszystkie one współtworzyły Festiwal od czasów, gdy nie istniał jeszcze GTS, gdy pracowało się w małym biurze Fundacji. To jest pamięć instytucjonalna, której nie da się „wyprodukować”. Ona powstaje tylko przez lata praktyki. Oprócz tych najbardziej doświadczonych osób w zespole są również młodzi pasjonaci teatru. Jestem pełna podziwu dla ich zapału i pracy. I tu podkreślę, że ważnym nurtem festiwalu, który narodził się

parę lat temu, za czasów aktualnej dyrektorki teatru Agaty Grendy, jest konkurs o nagrodę Nowego Yoricka. Dzięki wsparciu GTS młodzi reżyserzy i młode reżyserki mają szansę stworzyć spektakl szekspirowski wraz z zawodowym teatrem i zaprezentować go publiczności festiwalowej. Dla młodych twórców jest to bardzo duża zachęta do zajęcia się Szekspirem.

Drugim filarem jest publiczność – niezwykle wierna, gotowa jechać w największym upale autobusem do Warszawy, żeby zobaczyć *Hamleta* w Teatrze Narodowym. To są ludzie, którzy traktują Festiwal jak swoje święto. Bez tych stałych, wspaniałych widzów nie byłoby teatralnej wspólnoty.

Trzecim filarem jest środowisko szekspirologów. Polskie Towarzystwo Szekspirowskie od lat prowadzi spotkania, dyskusje, przyznaje nagrodę „Księżę Prospera”. To jest grupa badaczy, którzy przyjeżdżają do Gdańska jak do domu od wielu lat i kochają Festiwal. Nie mogę tu nie wspomnieć również o międzynarodowej społeczności, do której zaliczają się przedstawiciele europejskiej sieci festiwalu szekspirowskich.

Czwartym filarem jest niewątpliwie Uniwersytet Gdański. W zeszłym roku podpisano porozumienie o współpracy, a dzięki wsparciu rektora udało się przywrócić festiwalową gazetkę, tradycję, która przez lata była jednym z najważniejszych elementów Festiwalu. Młodzi ludzie znów piszą „na gorąco”, komentują spektakle, uczą się krytyki teatralnej.

I wreszcie piąty filar, czyli wolontariusze. Kilkadziesiąt młodych osób, które zaczynają swoją przygodę z teatrem właśnie tutaj. Wiele z nich kontynuuje potem pracę czy edukację teatralną, tak jak Mariusz Babicki czy Adam Jagiełło-Rusiłowski, którzy dziś są twórcami i edukatorami. Wolontariusze tworzą atmosferę Festiwalu, jego energię, jego „zadymy”, jak kiedyś mówiło się w Fundacji na spontaniczne akcje, pomysły, które rodziły się z wyobraźni Jerzego Limona i były realizowane w przestrzeni publicznej. Mariusz Babicki odtworzył ten klimat i przed galą otwarcia przy wejściu do teatru można było zobaczyć wolontariuszy odgrywających różne scenki.

Wspólnota Festiwalu nie jest więc abstrakcją. To jest ciągłość lu-



Andrzej Seweryn w roli kapitana Prospera podczas gali otwarcia tegorocznego Festiwalu Szekspirowskiego

Fot. Dawid Linkowski

dzi, pamięci, praktyki, odwagi i miłości do teatru. Dlatego, mimo że Jerzego Limona nie ma już z nami, jego Festiwal wciąż żyje, rozwija się i przyciąga kolejne pokolenia.

► **Czy w programie 2026 mocno wybrzmiały takie języki sceniczne, jak AI, performance? Czy pani zdaniem profesor Limon widziałby w tym naturalną kontynuację swojej wizji?**

Z całą pewnością tak. Jerzy był niezwykle otwarty na nowe formy teatralne – właściwie nie znał lęku przed eksperymentem. Interesowało go wszystko to, co poszerza język sceniczny, ale zawsze pod jednym warunkiem: nowe środki muszą mieć sens, uzasadnienie. Muszą wynikać z przesłania spektaklu, z jego treści, z intencji reżysera. Powtarzał, że jeśli technologia pojawia się tylko dlatego, że jest modna, to jest to wyłącznie gadżet, który niczego nie wnosi. Jeśli natomiast nowe narzędzia pomagają opowiedzieć historię, pogłębiają interpretację, otwierają widzowi inną perspektywę, wtedy są jak najbardziej na miejscu. Dlatego jestem przekonana, że AI, performance, technologie

immersyjne, które pojawiły się w tegorocznym programie, Jerzy przyjąłby z ciekawością i aprobatą. To był jego stały kompas: odwaga tak, nowoczesność tak, ale zawsze podporządkowana idei teatru i temu, co naprawdę chcemy widzowi przekazać.

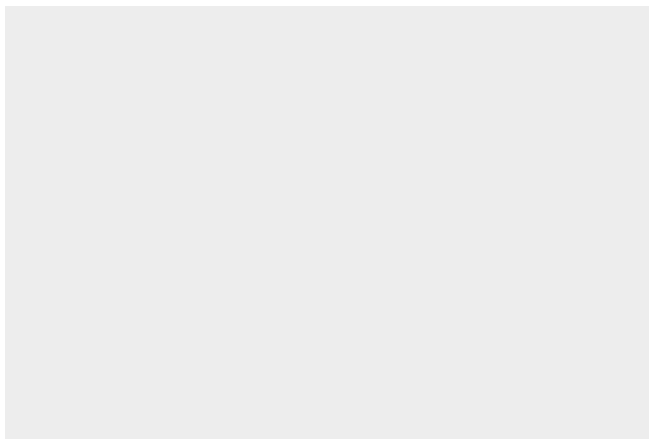
► **Jaką rolę dziś, po trzydziestu latach, odgrywa Fundacja Theatrum Gedanense w pilnowaniu, by Festiwal nie tylko pamiętał o swoich korzeniach, ale też odważnie szedł dalej?**

Fundacja Theatrum Gedanense jest współorganizatorem Festiwalu i dopóki idzie on we właściwym kierunku, a tak jest, nie mamy powodu do niepokoju. Naszą rolą jest dbałość o dziedzictwo idei profesora Jerzego Limona poprzez pamięć, a przede wszystkim – za pomocą działań. To jest dla mnie najważniejsze: żeby ta historia nie była muzealna, tylko żywa. Tym samym Fundacja pracuje na wielu frontach jednocześnie.

Pierwszym z tych frontów jest współpraca z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim, który wspieramy w organizowaniu Festiwalu, a także prowadzenie Teatru

w Oknie, będącego częścią naszego dziedzictwa. To miejsce wymyślone przez Jerzego, który potrafił zobaczyć teatr nawet tam, gdzie inni widzieli zwykłe biuro. Tu przypominę, że jego ostatnim, niezrealizowanym już pomysłem był teatr w słupie. Teatr w Oknie powstał w 2009 roku, kiedy sam Teatr Szekspirowski istniał tylko na papierze. Przez lata, do momentu otwarcia GTS, był wspierany przez miasto, traktowany jako wspólne dobro. Po śmierci Jerzego opiekę nad nim przejęła Fundacja. Prowadzimy i finansujemy Teatr w Oknie samodzielnie, przez cały rok. Organizujemy koncerty, monodramy, warsztaty, a także Festiwal Monodramu „Monoteatr”, który doczekał się już dziesięciu edycji. Dla tak małej organizacji pozarządowej, bez stałych przychodów, to ogromne wyzwanie. Nie chcemy jednak stracić tego fragmentu dziedzictwa, bo on jest częścią opowieści Jerzego Limona. W czasie Festiwalu Szekspirowskiego współpracujemy z GTS. W tym roku Teatr w Oknie zamienił się w szekspirowski escape room.

Drugim frontem jest edukacja kulturalna i teatralna. Prowadzimy warsztaty inspiracyjne dla mło-



Uroczystość otwarcia Teatru w Oknie, rok 2009

Fot. archiwum prywatne



Spektakl „Jeszcze słowo” w Teatrze w Oknie, rok 2022

Fot. Sebastian Góra

dzieży pt. „Pochwała szaleństwa” o historii powstania Teatru Szekspirowskiego, zajęcia teatralne dla dzieci, także dla dzieci z rodzin białoruskich i ukraińskich, warsztaty dla kobiet. Opiekujemy się Biblioteką Profesora Jerzego Limona, którą Fundacja wybudowała i sfinansowała. To miejsce ma swój magiczny urok, tam odbywają się spotkania z profesorami Uniwersytetu Gdańskiego, tam obraduje jury Festiwalu, a krytycy przeprowadzają rozmowy z twórcami. Biblioteka podczas Festiwalu żyje, inspiruje, prowokuje do myślenia.

Trzecim frontem jest Program Stypendialny im. Profesora Jerzego Limona, który uruchomiliśmy w zeszłym roku wraz z Polskim Towarzystwem Szekspirowskim. Wybieramy młodych twórców i badaczy, którzy chcą pracować w Bibliotece Jerzego. Jedni piszą sztuki, inni tworzą projekty naukowe, jeszcze inni, tak jak wspaniały młody twórca z Wrocławia, doktor Henryk Mazurkiewicz, przygotowują edukacyjne stand-upy o Szekspirze. To są nowe głosy, które wchodzą w dialog z dziedzictwem mojego męża.

Wreszcie ostatni front, na którym działamy, to „pilnowanie sen-

su”. Fundacja jest mała, ale ma pamięć, ciągłość i wolność działania. Możemy reagować tam, gdzie instytucja publiczna nie zawsze może sięgnąć. Możemy zdobywać środki, kiedy trzeba, jak w przypadku jubileuszowej gali, którą w całości sfinansowaliśmy. Możemy chronić miejsca, które są ważne, choć nie zawsze „opłacalne”. Fundacja obchodzi w tym roku jubileusz trzydziestopięciolecia istnienia. Nasza historia to droga od małej organizacji pozarządowej do instytucji, która na trwałe zmieniła kulturalne oblicze Gdańska. Pod wodzą profesora Jerzego Limona jako mała fundacja doprowadziliśmy do powstania międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego, Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego oraz Teatru w Oknie.

► **Co chciałaby pani, aby wybrzmiało w tym wywiadzie jako najważniejsze przesłanie dla młodego pokolenia, które dopiero odkrywa Festiwal?**

Jerzy Limon wierzył, że sztuka może zmienić sposób, w jaki patrzymy na świat. Zbudował teatr w miejscu, które było zwykłym parkingiem. Stworzył festiwal, który

stał się jednym z najważniejszych w Europie. Zrobił to dlatego, że nie bał się mierzyć „za wysoko”.

Chciałabym, aby nasza historia powstania Festiwalu i Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego była inspiracją dla młodego pokolenia, aby dała mu wiarę, że warto marzyć i nie ustępować.

To jest moje przesłanie: „Nie bójcie się marzyć, nie unikajcie ryzyka, bo jeśli w coś wierzymy, to czasem warto wspiąć się wyżej a czasem trzeba ruszyć pod prąd. Nie poddawajcie się, kiedy inni mówią, że coś jest niemożliwe. Szukajcie wolności w sztuce, w myśleniu oraz własnych wyborach. Miejcie własne zdanie. Nie idźcie z tłumem tylko dlatego, że tak jest łatwiej i bezpieczniej”.

Historia Festiwalu i Teatru jest w dużej mierze historią Jerzego Limona, który był odważnym człowiekiem. Jednak odwaga nie jest wyłącznie cechą wyjątkowych ludzi. Ona jest decyzją, którą warto podjąć, bo niekiedy jedna decyzja potrafi zmienić miasto, środowisko, a nawet całe pokolenie.

► **Dziękuję pięknie za rozmowę.**

Sylwia Dudkowska-Kafar